Cena 25 mk.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok V | 23 Kwietnią 1921 r. | № 16

WIOSNA.

Ciepłe, słoneczne dzionki,
W twarz miękko wiatry wieją—
I gdzieś wysoko skowronki
Radosną płoną nadzieją...

Zima się przesiliła...
Zewsząd już ciągnie wiosna,
Jak śnienie dziecka miła,
Nieśmiała, a miłosna...

Trawek zielone pędy
Ku słońcu ufnie się garną;
Wyrachowanie i względy
Niczem przed chęcią ofiarną...

Żyć chcą i mają odwagę
Pierwsze to głosić wiosną,
Rzucając na losu wagę
Życia nadzieję radosną...

Podbiału gwiazdy złote
Też w drogę się puściły,
Pędzone przez tęsknotę
Ku słońcu: cel to miły...

Nagietki, maki, lilije
Już patrzą, jeszcze zielone;
I powój, co płot obwije,
Pierwszą rozwinął osłonę...

W pęk się za niemi stroi
Bez, agrest, wierzba wiotka,
I patrzeć się nie boi
W niebiosa — biała stokrotka...

A za opłotkiem ogrodu,—
Co najwięcej mnie cieszy
W tych czasach nędzy i głodu,—
Chleb rośnie dla głodnych rzeszy...

Zieloną rozparł się falą,
Słońca i niebios chciwy—
I pewien, że go pochwalą
Za złote pszeniczne niwy...

Chodzę, przeżywam te czary,
Te cuda zmartwychwstania —
I chciałbym wszystkie te dary
Dzień w dzień wam słać od świtania...

Jak prowadzić pracę harcerską?

Współzawodnictwo zastępów.

Współzawodnictwo jest jedną z charakterystycznych metod skautingu angielskiego — u nas jest zaniedbane. Widzimy u nas bardzo często zamiast zdrowej chęci współzawodniczenia — ochotę do łatwego wysunięcia się naprzód za pomocą pracy nie głowy i rąk, ale... języka. A czyż wiele jest środków pobudzenia ducha zastępu takich, jak ożywienie szlachetnej chęci, aby nasz zastęp był najlepszym pomiędzy dobremi zastępami drużyny!

Współzawodnictwo musi być *stałe*; skoro tylko jakieś jedne zawody zostaną zakończone, natychmiast powinny zacząć się inne. Lepiej jest okres zawodów rozłożyć na sześć miesięcy lub nawet na trzy— niż obejmować nim cały rok. Jeżeli czas trwania zawodów jest za długi, można zauważyć, że zastępy, które pozostają daleko z tyłu za innemi, zaczynają tracić zainteresowanie zawodami i opuszczają się w wysiłkach dorównania kolegom. Jeżeli natomiast rozstrzygnięcie zawodów odbywa się dwa lub cztery razy do roku, zainteresowanie jest zawsze żywe, a zastęp, któremu w jednych zawodach się nie powiodło, nie będzie potrzebował czekać kilku tygodni, aby zacząć „start[1])“ w nowej walce o pierwsze miejsce w drużynie.

Wcale nie jest obojętne, jakie zawody będziemy urządzać, przeciwnie jest to sprawa bardzo waż-

[1]) „Start“, angielskie wyrażenie sportowe, oznacza wyruszenie z miejsca.

na i wymaga dokładnego zastanowienia się. Jeżeli drużynowy *sam* zdecyduje, według swego „widzi mi się“, o tem, jakie mają być zawody, przekona się, że wypadną one słabo. Wielokrotnie już wykazano, że drużynowy, który zamierza to robić w drużynie, co jemu tylko się podoba, a nie to, co podoba się chłopcom, może po niedługim czasie gorzko narzekać, że zapał do harców gdzieś z jego drużyny się ulotnił. Z tego powodu rozstrzygnięcie zagadnienia, jakie zawody urządzić, powinno być przedmiotem obrad Rady Drużyny. W czasie trwania zawodów jest niemal niezbędne odbywanie zebrań Rady co tygodnia.

Najważniejszą zasadą zawodów jest, aby wszystkie zastępy miały jednakową możność osiągnięcia zwycięstwa. Poszczególne wyniki oznaczać można kreskami, jak to niżej objaśnimy. Chodzi o to, aby zastęp najmłodszy lub fizycznie najsłabszy mógł tak samo zdobyć kreski, jak najstarszy albo najmocniejszy.

Zawody w obowiązkowcści.

Tytuł tego ustępu brzmi może nieco dziwnie, ale zaraz się porozumiemy! Zawody w obowiązkowości mogą dotyczyć uczęszczania regularnego na zbiórki, punktualności, spełniania obowiązków zawodowych, n. p. szkolnych.

Jeżeli ich przedmiotem uczynimy uczęszczanie na zbiórki — przyjmiemy, naprzykład, że każdy zastęp otrzymuje z góry na okres półroczny 100 kresek. Za każdą nieobecność jednego harcerza na zbiórce, będziemy odliczać 5 kresek, a który zastęp po ½ roku będzie miał kresek najwięcej — wygrywa.

Zapiski co do nieobecności prowadzi zastępowy w książeczce zastępu, może je też notować drużynowy lub przyboczny. Nazwiska nieobecnych odczytuje się na Radzie Drużyny i pyta się zastępowego, czy może podać powód nieobecności harcerza Józka ze swego zastępu. Jeżeli odpowiedź jest niewystarczająca lub powód wskazany nie usprawiedliwia nieobecności, skreśla się zastępowi 5 kresek. Jest rzeczą Rady zdecydować, czy odpowiedź jest wystarczająca czy nie. Czasem harcerz uprzednio zawiadomi zastępowego lub starszego, że nie może przyjść na zbiórkę. Wtedy zastępowy już na zbiórce będzie mógł zdać drużynowemu rachunek z całego swego zastępu. Jeżeli się okaże, że jakiś harcerz miał słuszny powód, usprawiedliwiający nieobecność, ale zaniedbał zawiadomić o tem zastępowego przed zbiórką — Rada może zdecydować, że należy zastępowi odliczyć 2 lub 3 kreski zamiast pięciu.

W miastach okaże się, że Rada oszczędzi bardzo wiele czasu, jeżeli z góry ustali pewne przepisy dotyczące nieobecności na zbiórkach. N. p. w większości drużyn nieszkolnych możnaby przyjąć, że obecność na lekcjach kursów wieczornych lub na jakichś wykładach — liczy się, jak obecność na zbiórce harcerskiej, z tem zastrzeżeniem, że harcetz z góry zawiadamia o tem drużynowego.

Zawody w *punktualności* można zorganizować w ten sposób, jak zawody w regularnem uczęszczaniu na zbiórki. Zawody w spełnianiu innych obowiązków wymagałyby już osobnego omówienia, może kto z Was spróbuje opracować ten temat? W następnym numerze pomówimy jeszcze o innych zawodach.

St. Sedlaczek.

NACZELNY SKAUT GAWĘDZI

o ostatniej swej wycieczce do Indji.

Odjazd.

Odjeżdżaliśmy z Londynu w mglisty, wilgotny, chłodny, żółty dzień. Właśnie taki, który nie czynił żałosnem rozstania z krajem w podróży ku słonecznemu Wschodowi.

Nasz statek, trzykominowy olbrzym, sunął środkiem Tamizy, mijając barki, jachty, łodzie i żaglówki, sunące z połowu morkiego wraz z przypływem na zachód.

Mijamy Tilbury z dokami i starą fortecą, pamiętającą Elżbietańskie czasy; z tej blankowanej wieży królowa robiła rewję swej floty. Po drugiej stronie ponad mokremi dachami miasteczka Gravesend wystrzela wieża kościoła św. Jerzego, gdzie pochowano znakomitą czerwonoskórą księżniczkę Pokahontas, wybawicielkę kapitana Smitha, zmarłą tu na ospę w wilję odjazdu w drogę powrotną do Ameryki.

Zmierzcha się; na wybrzeżu pojawiają się światełka i uciekają na zachód w miarę, jak nabieramy rozpędu ku pełnemu morzu.

Statek.

Niełatwo opisać wielki statek komuś, co go nigdy nie widział. Nawet jeden pokład w zdumienie wprawia nowicjusza swym obszarem, długiemi korytarzami z dziesiątkami drzwi do kajut i łazienek, olbrzymią jadalnią na 309 osób, palarniami i salonami. A takich pokładów mamy trzy. Ponad niemi dopiero otwarty taras do spacerów i zabaw. Pod niemi zaś kuchnie, służba — i jeszcze niżej magazyny i składy.

Statek zanurza się 33 stopy w wodę, ma 200 łokci długości, 80 stóp szerokości i 90 stóp wysokości. Odmierzcie to sobie na ulicy, a mieć będziecie pojęcie, jak taki dom olbrzymi spokojnie sobie płynie, jeżeli morze nie jest wzburzone.

Telefonów na statku pełno, — nawet z pod wody — z zewnątrz, skąd przychodzą sygnały ostrzegawcze o bliskości niebezpiecznych skał i wybrzeży. Dzwonią też automatycznie dzwonki, jeżeli przypadkowo któreś ze świateł sygnałowych statku zagaśnie, dopóki się nowej lampki nie wkręci.

Mamy około 800 pasażerów na statku, no, i odpowiednią liczbę usługi. Połowa usługi i cała załoga składa się z Hindusów. Starszyzna z pomiędzy nich wygląda bardzo barwnie w błękitnych długich bluzach, białych spodniach i czerwonych czapkach i pasach.

Gibraltar, Marsylja i Port Said.

W cztery dni po opuszczeniu szarej Tamizy znaleźliśmy się w jasnem słońcu pod palmami Gibraltaru — pośród zgrabnych skautów, których typ znacie z „Jamboree". Na ląd nas przewieźli morscy skauci swą wyborową motorówką, ulice nam iluminowano i przygotowano w Almeidzie (ogród publiczny) przegląd drużyn męskich i żeńskich. Trzy rozmaite orkiestry skautowe — piszczałkowa, dęta i smyczkowa—uraczyły nas dobrą muzyką. Opuszczaliśmy więc Gibraltar pod wrażeniem, że się tam dobrze dzieje.

Podobnież najlepsze i najmilsze wrażenie odnieśliśmy trzy dni później w Marsylji, gdzie danem nam było przeżyć dzień aż z 4-ma organizacjami francuskich skautów.

W Port Saidzie znów zgrabna motorówka ze skautową załogą zabrała nas na ląd, gdzie oczekiwały nas drużyny przedstawicielskie z Kairu i Aleksandrji — greckie, egipskie, włoskie i angielskie. Śniadaliśmy z nimi i daliśmy się, oczywiście, fotografować; czy co wyszło z tych fotografji — trudno wiedzieć, bośmy się wciąż śmieli — zwłaszcza wobec przekomicznych błagań jednego z fotografów o zachowanie powagi.

Dalsza podróż.

Nocą przesunął się nasz statek przez kanał Suezki, a gdyśmy minęli przylądek Synai — powiały gorące podmuchy morza Czerwonego. Czas był cudowny. Kriket, tenis i inne gry były gorliwie uprawiane w czasie trzydniowego przejazdu przez morze Czerwone.

Mijamy wyspę skalistą Perim w cieśninie Bab el Mandel ze zbombardowaną podczas ostatniej wojny starą fortecą turecką na azjatyckim brzegu.

W Adenie znajdujemy się już zupełnie na Wschodzie: charakterystyczne łódki arabskie, dzikie postacie ludzi pustyni, przekupnie hinduscy i wysokie wózki zaprzężone w wielbłądy. Jedziemy samochodem ponad miasto nadmorskie, do dawnej tubylczej osady, rozłożonej w kraterze wygasłego wulkanu, i podziwiamy tysiącolecia ponoć pamiętające zbiorniki dla wody deszczowej, wykute w litej skale; napełniają się one tak rzadko, że ostatnim razem stało się to w 1914 r.

Puszczamy się dalej i prujemy fale oceanu Indyjskiego przy pięknej pogodzie. Piszę, siedząc na pokładzie. Widzę figlującego olbrzyma wieloryba, jak wynurza się, to znów nurkuje, robiąc nadzwyczajne bałwany, wiry i bryzgi.

Z objazdów Druha Generała.

Po Wielkopolsce przyszedł czas na Małopolskę. Z wyjazdem Dha Generała na zjazd b. wojskowych „Żelaznej Brygady" do Lwowa postanowiono połączyć trochę inspekcji harcerskiej.

Kraków, przez który Generał miał zamiar tylko przejechać „transito" z Zakopanego, — jako przez miasto senne i nieruchliwe, gdzie niema ani Zarządu Oddziału, ani Koła Przyjaciół, wziął na kieł. Urządził wiec rodzicielski na Uniwersytecie z udziałem ok. 300 osób, które postanowiły zawiązać K. P. H. i wybrały tymczasowy zarząd; przygotowawszy grunt dla utworzenia Zarządu Oddziału, Kraków zatelegrafował do Druha Generała, aby raczył przybyć wcześniejszym pociągiem. Zaintrygowany Generał, myśląc, co to ten Kraków może mu mieć do powiedzenia, zjechał istotnie wcześniej. Wprost z dworca porwali go „ważni" z Km-dy chorągwi do Parku Jordana — w pieską pogodę — na przegląd drużyn. Przyjeżdża, patrzy—same druhny! No, naturalnie — harcerze się zawsze muszą spóźnić! Robi przegląd druhen, które umykają potem „pod dach" — do pawilonu parkowego. Druh Generał za niemi na werendę. A tu jak nie świśnie mu hufcowy Spoliński nad uchem! Generał się ogląda: coś tętni, — ze wszystkich stron z parku pędzą zbrojne laskami zastępy harcerzy, — pędzą i nagle stają, jak wryte, w szyku podkowy, na placu przed pawilonem, swemi ptasiemi głosami się hufcowemu na takież jego pytania oznajmiając. Zdumiał się Generał: takiego „byczego" kawałka się po krakowiakach nie spodziewał! Więc dopieroż w dobrym humorze robi przegląd. A ci mu jeszcze — raz, dwa, trzy — pokazują sygnalizację z piramidki żywej w jednym końcu boiska, przenoszenie i bandażowanie rannych w drugim, a szybko, a składnie! A potem chwila uroczysta: przyrzeczenie — kilkudziesięciu druhów i druhen.

Z parku zawieziono Dha Generała na posiedzenie połączonych Komend Chorągwi i tymczasowego Zarządu K. P. H., gdzie omówiono potrzeby harcerskie Krakowa i kandydatury do Zarządu Oddziału. A bezpośrednio potem Starsze Harcerstwo Krakowskie uraczyło dostojnego gościa referatem o „harcerzu w życiu salonowem", kwiatkami iście starszoharcerskiego humoru i sławnemi precelkami z herbatką. Czy dziw, że wobec tego wszystkiego Generał gruntownie zmienił zdanie o Krakowie? Możeby i inni zmienili, gdyby nie obawa, żeby to zanadto Krakowowi do głowy uderzyło.

Teraz jazda na wschód — nad brzegi Pełtwi.

Lwów cały witał naszego Druha Generała, jako jednego z największych bohaterów walki o niepodległość, — harcerstwo więc musiało się w tym wypadku podporządkować całości, a w szczególności instytu-

cjom, z któremi współżyje „pod jednym dachem“, t. j. Sokołowi. Jakoż urządzono tam wspólne powitanie Generała przez Sokół, Harcerstwo i Straż Obywatelską. Była więc „pompa“, z przemówieniami, orkiestrą, chórem i przeglądem drużyn; przegląd na sali smutno wyglądał w porównaniu z Krakowskim, ale nie pozostawiał wątpliwości, do której z trzech występujących łącznie instytucji należy przyszłość! I z trzech przemówień najlepsze było harcerskie — dha Niemczyckiego — krótkie i jędrne.

Nastąpiło posiedzenie Zarządu Oddziału w sali Prokuratorji, której prezes, dr. Hamerski, piastuje godność prezesa lwowskiego Oddziału Z. H. P. Tak dostojnego posiedzenia harcerskiego zaiste nie widziano przedtem nigdy — generałowie, wiceprezydenci miasta, kurator szkolny, profesorowie uniwersytetu i politechniki, dyrektorzy instytucji społecznych... Bo też Zarząd lwowski łączy w sobie i Koło Przyjaciół najpoważniejszych i symbolizuje tę szczególną i powszechną miłość, jaką Lwi gród kresowy darzy tak zasłużenie swą młodzież! O tę miłość społeczeństwa wsparte — może harcerstwo lwowskie dokonać zaprawdę rzeczy niepowszednich.

Znalazł później Generał jeszcze czas na odwiedzenie warsztatów stolarskich i tokarskich trzeciego hufca lwowskiego. Rozpisywać się tu trudno o tem, ale niejedna stolica i niestolica, marynująca warsztaty miesiącami na składzie w bezczynności, mogłaby się wiele we Lwowie nauczyć.

Uwieńczeniem odwiedzin lwowskich była wieczerza wspólna, która zgromadziła ok. 50 osób — Zarząd, Komendy Chorągwi, instruktorów, instruktorki i gości. W miłym nastroju przeszedł wieczór przy pogawędce, opowieściach, śpiewach i żartach.

Świadek.

Z naszego życia.

Sza... cicho! Już wróciłem, już jestem! Wpadam jak bomba do redakcji — i oto roskoszny widok rozpromienia mi duszę: na stole cała *góra* listów.

Stały korespondent przykładnie pisze — **Płock.** „Nadzwyczajny wypadek!.. (kochana nasza Ciotka uciera ze wzruszeniem nosek [1]) i zaczyna sylabizować:) Niech będzie pochwalony! Donosimy, że zdrowi jesteśmy, czego i Cioci życzymy [2]), dobrze się chowamy pod opiekuńczemi skrzydłami naszego nowego komendanta. Robota wre. Nawet Druga płocka drużyna obudziła się i zakasuje rękawy do pracy. A drużyn w samym Płocku mamy aż siedem, czyli procentowo więcej, niż Warszawa. (Stolico! Zarumień się i... popraw!)

Od stycznia praca ożywiła się niezmiernie, nabrała wewnętrznej treści i obecnie drużyny pracują zupełnie składnie; są oczywiście różne „boleści“, ale pocieszamy się, że „kto nie zazna goryczy na ziemi, ten nie zazna słodyczy w niebie“ — i żwawo maszerujemy w służbie Ojczyzny. Na prowincji też zaczyna się lepiej dziać. Parę dni temu byłem w *Gostyninie.* Chłopcy radzą sobie doskonale, a kierownicy nabrali w wojsku energji i ochoty do życia — i przywiązania do harcerstwa.

W Gostyninie mamy dwie drużyny, w innych miejscowościach Okręgu po dwie lub po jednej. Wszędzie daje się zauważyć wzmożone tętno pracy wiosennej.

Ostatnio zrobiono dojazdy do *Sierpca* oraz kontrolowano drużyny w *Rypinie.* — (Tylko się nie chwalcie zanadto!) Przyjedźcie na zlot majowy do nas, to się przekonacie o prawdziwości słów piszącego.— Nasza „księga humoru“ też nie próżnuje, gdyż każdy harcerz może w niej zapisać coś wesołego; wyszła też humorystyczna jednodniówka „Biszkopcik“. (Nawet wzmianki o nim, skoro go dotąd nie przysłano do Redakcji! Redaktor główny). Podpisano: „Jeden z wielu tysięcy kochających siostrzeńców — Nadobny Rogacz“. Data. Adres. Kropka. (Zaiste, cuda się dzieją... dotychczas korespondowałem tylko z harcerzami lub harcerkami, a obecnie nawet oswojone rogacze się odzywają.. może jutro jaka salamandra odezwie się... sekcja przyrodnicza wytoczy mi proces o konkurencję... Hm, Hm...).

Ale oto **Zakopane.** „Mam przed sobą wyjątki z rozkazów i meldunków z roku 1914, kiedy to pracą harcerską kierował w Zakopanem Dh Andrzej Małkowski“ (pisze do mnie dh B. Podhorski). „Były wtenczas trzy drużyny, które, prócz regularnej pracy wewnętrznej, udzielały doraźnej pomocy społeczeństwu w najrozmaitrzych formach. Przedewszystkiem chodziło o pomoc w utrzymywaniu ładu i porządku w gminie Zakopiańskiej. W rozkazie do jednego z druhów z dn. 11/8 1914 r. pisze dh Małkowski: „...obejmiecie komendę nad pogotowiem skautowem, obozującem na boisku sokolem, które ma co noc wysyłać 3 patrole po 2 skautów, patrolujących po ulicach Zakopanego od 9-ej wieczorem do 6-ej rano... prócz tego jeden jeszcze może spać w namiocie dla trzymania straży nocnej...“

A oto wyjątek z raportu z dn. 5/8 1914 r.: „Posłusznie melduję, że publiczność ogólnie jest zadowolona z naszych patrolów skautowych i dziś parę osób w bardzo sympatyczny sposób dziękowało mi za opiekę...“ Dalej w jednym z listów dha Małkowskiego jest następujący ustęp: „...umówiłem się z Dr. Dłuskim z Sanatorjum w Kościeliskach, że skauci będą pełnili obowiązki wart w Sanatorjum... należy wytłómaczyć, że przyjęliśmy obowiązki warto-

[1]) Lubię, gdy mnie lubią — ale co do nosa, to radzę ostrożnie... Wrr!!!

[2]) Bóg zapłać! Zdrów jestem po kuracji w Zakopanem — co wkrótce wyraźnie na sobie odczujecie.

wania nie dla żołdu i t. p., ale żeby skorzystać ze sposobności i a) zdobyć dla nas prawo noszenia broni; b) przyczynić się do zorganizowania straży obywatelskiej, co jest teraz ważną potrzebą narodową; c) mieć przyjemność ćwiczenia w nocnem patrolowaniu i trzymaniu wart...“

Dążono równie do zorganizowania pomocy okolicznym włościanom w ich pracach polnych; świadczą o tem raporty i rozkazy, jak, naprz., raport z dn. 7/8 1914 r., gdzie jeden z harcerzy pisze: „...byliśmy u wójta (Kościelisk) i dowiedzieliśmy się, że robót żadnych niema i ludzi do pomocy nie trzeba...“ lub rozkaz dha Małkowskiego z dn. 10/8 1914 r.: „...oddać biuro pracy skautowej, z obowiązkiem wysyłania skautów na wywiady w okolice, raportowania o potrzebach i przeznaczania skautów do pracy rolnej...“ Z dn. 13/9 1914 r.: „...wysłać 8 skautów na żniwa do Bystrego...“ i t. d. Prócz tego sporo raportów z wywiadami z okolicy o ilości ludzi, wziętych do austrjackiego wojska i do strzelców, o uświadomieniu narodowem ludności, o ilości broni u włościan i t. d. — co wszystko świadczy, jak ruchliwe życie pędzili wówczas harcerze...

Z rozkazu z dn. 12/8 1914 roku widzimy, że harcerze ówcześni nie tylko biegali po polach i górach, lecz każdy musiał nauczyć się gruntownie szycia plecaków; z rozkazu z dn. 16/9 1914 r. dowiadujemy się, że działał bardzo pomyślnie warsztat stolarski, odbywały się kursy śpiewu i jazdy na nartach i t. d.

Jednem słowem, życie harcerskie mocno pulsowało, chłopcy uczyli się, pomagali społeczeństwu, — ruch był wielki. A druhny, choć raportów przechowało się bardzo mało, widać, że też nie próżnowały. Zastępowa Helena Sedlaczkówna donosi w meldunku z dnia 13/9 1914 roku, że skautki brały udział w zbieraniu pożywienia, pracowały w intendenturze, lecznicy chirurgicznej, w szkole ludowej i w ochronce i t. d...

W czasie mego obecnego pobytu w Zakopanem porównywałem treść listu dha Podhorskiego z dzisiejszą rzeczywistością. Będąc z natury grzeczną ciotką, zaczynam od druhen i obwieszczam światu, że drużyna żeńska w Zakopanem „rozwiązała się“. Dlaczego, poco, komu to było potrzebne — nie wchodzę w szczegóły, lecz melduję o tem posłusznie dhnie Naczelniczce Głównej Kwatery Żeńskiej, wręczam obszerny opis historji drużyny, dostarczony mi przez jedną z druhen, bawiących w Zakopanem, i cichutko proszę o zmiłowanie i *pomoc* dla biednych zbłąkanych sierotek...

A chłopcy... mogliby pracować dobrze i intensywnie... ale narazie mało jest wśród nich prawdziwych harcerzy, pełnych życia, energji, zapału do twórczej pracy. Z trzech drużyn pozostała jedna — a i ta kuleje.

Patronat w zawiązku — lecz jakoś nie może się skleić ostatecznie. A szkoda. Zakopane ma wyjątkowe warunki sprzyjające zdrowym harcom. Cudowne nasze Tatry, możność uprawiania różnych sportów, wśród których taternictwo i narciarstwo [1]) prym wiodą, przychylna postawa szkół i społeczeństwa — ułatwiają znakomicie należyte prowadzenie drużyn. Tylko więcej życia, zapału — kochani druhowie! Początki trudne — lecz sami zobaczycie, jak prędko dacie sobie radę z przeciwnościami. Ostatnio kierownicy drużyny wyruszyli na kurs do Krakowa — żywię więc w sercu nadzieję, że po powrocie praca w drużynie rozwinie się znakomicie. 2/IV 1921 r. Czuwaj!

Ciotka.

Co harcerz wiedzieć powinien.

Nasz ogród i okolica, Częstochowa, Lisiniec 13/IV 1921 r. Puszczają pędy i rozwijają się: z traw i chwastów: rajgrasy, wyka: płotowa i szorstka, krwawnik, powój, psia rzerzucha, stulisz, stulisz właściwy, rozchodnik, skrzypy (pędy na kształt kłosów): wielki i polny, mięta; z drzew: brzozy (puszczają bazie; w niektórych miejscach już puszczają liście), lipy, wierzby, klony.

Kwitną: mlecz, bratki polne, tasznik właściwy, agresty, porzeczki, morele, brzoskwinie, kurzyślep (muszek), żak.

Wyfrunęły; komary, gzy, osy; z motyli: kapustnik, bielinek i cytrynki.

Na wodzie ukazały się: grzbietopławki, nartniki bagienne, „pisarczyki“.

W polu ukazały się: dżdżownice (już od dawna), krocionogi, pędraki, szczypawki wszelkich gatunków.

Przyleciały: słowiki, pliszki białe, dzięcioły, makolągwy, szpaki, wilgi, zięby.

Budują gniazda wróble; gęsi i kury wysiadują jaja.

Od 7/IV niema żadnych opadów (prócz rosy), w nocy przymrozki, w południe prawdziwe upały (15°). Taka zmiana temperatur bardzo ujemnie wpływa na kwitnące drzewa owocowe. Stałe pogody niepokoją ludzi; w niektórych miejscach już jest za sucho. Zboża poprawiły się. Zboża jare już wschodzą.

Leon K.

Jak ratować epileptyka.

Zdarza się, że widzicie człowieka padającego lub leżącego na ziemi, konwulsyjnie poruszającego rękami i nogami, z wykrzywioną twarzą i pianą na ustach.

---

[1]) Jeszcze w Wielki Piątek przebiegałem na nartach (obnażony do pasa) tereny tatrzańskie, kąpiąc się w śniegu i słońcu — a dzisiaj muszę siedzieć zgięty przy biurku i męczyć swój dowcip. Los bywa okrutnie zmienny.

Przedewszystkiem rozpiąć mu należy kołnierzyk i kamizelkę, by zapewnić swobodne głębsze oddychanie; następnie włożyć węzeł z chustki lub kawałek drzewa między zęby, by uniemożliwić kąsanie języka, co często miewa miejsce; uważać przy tem, aby się chory nie udławił tem, co mu do ust wkładamy.

Podnosić epileptyka—są to bowiem objawy epilepsji—nie należy, bo najbezpieczniej mu leżeć na ziemi; natomiast należy mu łagodnie, lecz stanowczo przytrzymywać ręce i nogi, aby ich nie poranił i nie potłukł.

Powstrzymać ataku nie można. Trzeba go cierpliwie przeczekać, ale w żadnym razie nie pozostawiać obojętnie nieszczęśliwego bez opieki.

(z *„The Scout“*).

CO CZYTAĆ?

Tadeusz Dybczyński: Górny Śląsk. Warszawa, 1921. Pol. Tow. Krajoznawcze, str. 60.

Nareszcie dobra książka o naszym Śląsku Opolskim, z punktu widzenia krajoznawczego, — najbardziej pociągającego!

Autor mówi najpierw o przyrodzonych warunkach kraju, potem o zaludnieniu i kulturze duchowej, a dalej o urządzeniach, rolnictwie, przemyśle i handlu. Następują rozdziały o przeszłości i teraźniejszości Śląska, a wreszcie charakterystyka 24 najważniejszych osiedli górnośląskich. Szkoda, że brak materjału ilustracyjnego. *S.*

KRONIKA.

Z życia harcerskiego.

Osobiste. Otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie: Druhowie! W dniu 13.IV b. r. otrzymałem zwolnienie od obowiązków Naczelnika G. K., członka Naczelnictwa i Naczelnej Rady. Stało się to na moją prośbę, którą motywowałem dwoma przedewszystkiem względami: 1) niewłaściwością sprawowania równocześnie obowiązków urzędnika Inspektoratu harcerskiego, do którego należy opieka nad harcerstwem z ramienia Min. W. R. i O. P.— i obowiązków kierownika drużyn męskich, 2) potrzeba zajęcia się programami drużyn i wogóle ich pracą wewnętrzną, czemu czynny udział w bieżącej administracyjnej robocie bardzo przeszkadza. Nie usuwam się zatem, lecz tylko przenoszę do innego działu pracy, dlatego nie żegnam się z Wami, ustępując ze stanowiska Naczelnika G. K., i nie chcę być żegnanym. Czuwaj! St. Sedlaczek.

Warszawa, 14.IV.1921 r.

Jeszcze o Górnym Śląsku! Odezwa. Kochani Druhowie! Na zebraniu Komitetu Górnośląskiego w Radomiu przedstawiciel Harcerstwa zaproponował użycie harcerzy do zbiórki książek po domach, aby później po przesłaniu ich do Komisarjatu Polskiego na Górnym Śląsku, utworzyć z nich bibljoteki.

Projekt ten został zakomunikowany posłowi Korfantemu i przez tegoż gorąco pochwalony. Zbiórka taka prowadzona jest już, i obiecuje dać dobre rezultaty. Książki mają być przez umyślnego posłańca przesłane na Górny Śląsk, gdzie mają być z nich utworzone biblioteki.

Niema ani jednego domu polskiego, gdzieby się nie znalazło kilka książek, których już dziś nikt nie czyta. Czyż niema np. w domu waszym bajeczek, które was kiedyś bardzo bawiły, a których dziś nie czytacie, i które leżą bezużytecznie, o ile nie macie młodszego rodzeństwa? Czyż nie macie podręczników Historji Polskiej, Historji Powszechnej, geografji, pogadanek, wypisów, których używaliście w klasach niższych? Prawda, że tak! Oddajcie je więc braciom na Górnym Śląsku! Oprócz oddania własnych swych książek, niechaj wasz zastęp lub wasza drużyna, zorganizuje zbiórkę książek u innych. Oto, jak zrobiła jedna z drużyn żeńskich szkolnych. Harcerki, z pomocą nauczycielek i z wiedzą dyrekcji szkoły, zachęciły swoje współkoleżanki do oddawania książek. Każda z ofiarodawczyń napisała na książce swoje nazwisko i cel ofiary. Biblioteczka ta przesłana zostanie, jako całość. A więc, harcerze, do pracy!

Umieszczając to wezwanie, przysłane nam przez komendanta harcerskiego Okręgu radomskiego — Redakcja musi zwrócić uwagę na to, że już w roku 1920 umieściła dwa razy wezwanie do harcerzy i harcerek o zbiórkę książek dla Górnego Śląska. O ile nam wiadomo, skutek był bardzo słaby. Nie poruszyły się serca ani umysły harcerskie, wola nie nakazała natychmiast wziąć się do zbiórki. Więc, z przyjemnością umieszczamy ten głos, pochodzący od samych druhów! Musimy jednak tutaj zaznaczyć, że przykro nas uderzył fakt, że nawet druhowie projektodawcy niniejszej odezwy zdają się nie wiedzieć o wspomnianych wezwaniach „Harcerza“, a jeżeli wiedzą, to nie nawiązali do tamtych głosów. Ciągłość wysiłków, ciągłość pracy to jeden z warunków dobrej pracy. Zbiorowo musi Harcerstwo pracować, jeżeli praca ma przynieść należyty owoc. Nie należy zapominać o tem, czego już dokonano; nie można rozpoczynać ciągle na nowo; byłby to znak cofania się. Ludzie, idący naprzód, nie cofają się przed oparciem się o to, co już przed nimi zrobiono.

Uznanie dla czołówki sanitarnej „Czuwaj“. Ekspozytura M. S. Wojsk. do spraw demobilizacji. Do Naczelnictwa Z. H. P. Przysyłam odpis rozkazu № 11 do wiadomości: „Harcerzom i Harcerkom kompanji sanitarnej № 7 „Czuwaj“ wyrażam w imieniu służby uznanie i gorące podziękowanie za pełne poświęcenia, nieraz z narażeniem własnego życia, niesienie pomocy rannym w walkach pod Komorowem, Radziechowem i po sforsowaniu Bugu, gdzie w ogniu artylerji i karabinów maszynowych opatrywali i wynosili rannych żołnierzy z pola bitwy. Szef Ekspozytury M. S. Wojsk i Główny Kwatermistrz *Norwid Neugebauer* m. p. gen. podpor.“. Podp. *Dr. Trzemeski,* pułk. lekarz.

Pochwała. 13-ta Warszawska Drużyna im. Sułkowskiego otrzymała pochwałę w rozkazie komendanta Chorągwi Warszawskiej L. 16 z dnia 18.III b. r. — za wzorowe prowadzenie drużyny.

Gdańsk. Praca w Gdańsku ożywia się. Istnieją dwie drużyny, męska i żeńska, razem koło 60 harcerzy i harcerek. Powstają zastępy w Sobotach i Oliwie. W dniach od 30.III. do 2.IV.21 r. harcerze i harcerki odwiedzili Warszawę i zwiedzili: Belweder, Zamek, Stare miasto i t. d.

„I drużyna Marynarki Harcerskiej“ powstała w Bydgoszczy. Do drużyny tej przyjmowani są chłopcy w wieku od lat 16.

Starsze Harcerstwo. W prasie stołecznej i prowincjonalnej ukazały się artykuły, wyjaśniające cel i zadania Starszego Harcerstwa. W najbliższym czasie ukaże się zbiorowa książka, poświęcona Starszemu Harcerstwu.

Toruń. Wdniu 25.III.21 r. odbył się w Toruniu Zjazd drużynowych i przybocznych Okręgu Toruńskiego. Było obecnych około 100 osób. Obecni byli przedstawiciele władz wojewódzkich, wojskowych m. Torunia, dh Nacz. Insp. Tad. Strumiłło, przedstawicielka i przedstawiciel G. K. Z. H. P. Obrady Zjazdu odbywały się w historycznej sali posiedzeń ratusza. Drużyny toruńskie urządziły wystawę (4 sale) z wielką ilością ładnych i ciekawych eksponatów, aby przed Zjazdem się pochwalić, że pracują, i dać temat do pracy na prowincji. Co Zjazd uchwalił, trudno się będzie dowiedzieć, bo zapomniano urządzić sekretarjatu.

Akademicki Klub Starszej Młodzieży Harcerskiej w Krakowie, przesyła tą drogą gorące (temperatura wrzenia) podziękowania za miłe sercu naszemu kartki, listy i inne pozdrowienia, które od uczestniczek I Konferencji żeńskiej w Krakowie, otrzymał.

Przy sposobności przesyłamy staroharcerskie pozdrowienie: Życie jest piękne!

Drużyny żyją! Dnia 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w bursie R. G. O. na ul. Wielkiej odbyła się, staraniem 17 żeńskiej i 29 męskiej drużyn harcerskich, „Wieczornica“. Na program złożyły się: chór, deklamacje, monologi, koncert trąbki, hra na skrzypcach i 2 sztuczki „Polityka panny Florci“ kom. Przybylskiego i „Święć się, święć, wieku młody“ Dąbrowskiego, i śliczny obrazek „Sobótka“ Kochanowskiego.

Program, jak widzimy, bardzo urozmaicony i wypadł zupełnie dobrze. Sala, na której nastrój panował bajeczny, trzęsła się od szczerych oklasków.

Widać było, że druhny i druhowie, a szczególnie druhny, włożyli cały swój zapał i energję w role, i dlatego całość wypadła dobrze. Na szczególne podkreślenie zasługuje „Sobótka“, bardzo dobrze skomponowana i wykonana przez druhny i chór czterogłosowy druhów.

Jedną tylko złą stronę miała „wieczornica“. W czasie całego jej trwania nie dało się wyczuć, że był ktoś, kto nad całością czuwał. Gdy drużyny harcerskie występują z czemś publicznie, to już musi być to dokładnie, nawet w szczegółach przygotowane, nie dopiero, żeby podczas przedstawienia panował rwetes za kulisami, gdy ten szuka filiżanek, tacy i ścierki, tamten znów kwiatów i t. d.: takie rzeczy trzeba wcześniej przygotować. Nie było więc chyba reżysera i inscenizatora, ale zato sufler dawał znać o sobie.

Jednak całość wypadła dobrze, dając dowód zżycia się harcerskiego i tego, że drużyny „żyją“, jak tego chciał nasz komendant chorągwi na jednej z ostatnich zbiórek szarż. Czuwaj! *Stefek Bukacki.*

Z Polski.

Prawdziwy skaut. Pod tym tytułem ukazał się w № 76 „Gazety Warszawskiej“ list jednego z jeńców. Podajemy go w całości ze względu na prawdziwie harcerskie zachowanie się młodego chłopca:

„Najdrozsi Rodzice! Korzystając z możliwości dania znaku o sobie, spieszę donieść wam, najdrożsi rodzice, że żyję. Wiadomość dla was będzie nieoczekiwana, ponieważ z pewnością doniesiono wam o mojej śmierci, jednak i obosieczną, ponieważ jestem niewidomy. Nieszczęście to spotkało mnie, wskutek przestrzału obydwóch skroni. Pięć miesięcy leżałem ciężko ranny w X, później w Z., obecnie zaś znajduję się w obozie dla jeńców wojennych.

O położeniu mojem wam nie piszę, gdyż spodziewam się, że domyślicie się, jakie jest moje położenie jeńca wojennego, a tembardziej mnie kaleki. Na szczęście są dane do powrotu do was w niedalekiej przyszłości. Ponieważ jednak istnieje wiele okoliczności, które mogą mój powrót opóźnić, proszę was gorąco o podjęcie kroków u naszych władz celem przyśpieszenia mego powrotu, oraz o przysłanie mi, o ile to będzie możliwe, jakiejkolwiek starej odzieży i bielizny, gdyż dzisiaj nawet własnej koszuli na grzbiecie nie posiadam.

Jeżeliby zaś wypadki najbliższej przyszłości, albo sam stan mego zdrowia mój powrót wykluczyły, zwracam się do was z ostatnią i najgorętszą prośbą, ażebyście mi przebaczyli, o ile macie do mnie jakikolwiek żal, a na poparcie swej prośby ja, który stoję na granicy życia i śmierci, zapewniam was, najdrożsi rodzice, że przez całe swe młode życie wytężałem swe wszystkie siły, by spełnić wiernie obowiązki syna względem rodziców.

Dziś me młode życie osiągnęło cel nieoczekiwany, runęło w przepaść, gdyż chociażbym do was wrócił, nie osiągnąłbym swych własnych i waszych pokładanych we mnie nadziei, i zamiast być dla was podporą waszej starości, stanę się dla was ciężarem.

Myśl ta dla mnie jest straszna, jednak we mnie istnieje wewnętrzne przekonanie, że przyczyną tego bolesnego ciosu to wojna, a zarazem obowiązek, jaki na nas wszystkich ciąży wobec swej rodzinnej ziemi, chociaż więc me życie zostało złożone na ofiarnym stosie, jednak nie jedynem ono jest, zaledwie kroplą w tem morzu łez i krwi ludzkiej.

Kończąc tych parę słów, zapytuję się was, najdrożsi rodzice, o zdrowie wasze i mego rodzeństwa, przyczem zapewniam was, że myśl o was jest mi nieodstępną i dziś, chociaż żyję wiecznie w ciemnościach, obraz wasz nie znika mi ani na chwilę.

Całuję was, najdrożsi rodzice i rodzeństwo i proszę o przyjęcie wyrazów najgłębszej czci i miłości synowskiej.“

Ci, którzy odeszli na wieczną wartę.

Ś. p. Bole Adolf,

ucz. VI kl. Państw. Gimnazjum im. kr. Zygm. Aug., harcerz I-ej Białost. Dr. H. im. ks. J. Poniatowskiego, b. szeregowiec 201 p. p., zmarł dn. 25 marca 1921 roku, przeżywszy lat 18, z przeziębienia na wojnie. Pozostawił po sobie szczery żal.

ODPOWIEDZI NA PYTANIA

podane w numerze 10-ym.

---

1) Fylity są to łupki krystaliczne, złożone z nadzwyczajnie drobnych (mikroskopijnie małych), ziarnek, głównie kwarcu i łyszczków; są one bardzo zbite, łupią się zwykle bardzo dobrze.

2) Rośliny bronią się przedewszystkiem zapomocą kolców najrozmaitszej budowy, następnie gruczołów parzących, odrażających zapachów, trucizn, kwasów i soli zawartych w liściach i kwiatach, rów-

nież krzemionki, która czyni liście twardymi i nieprzyjemnemi w dotknięciu, wreszcie rośliny, naśladują posiadające n. p. gruczoły parzące i t. p.

3) Wystruć jest to rzeka, dopływ Pregoły, wpadającej do Bałtyku, dawniej był korytem Niemna.

4) Anderyt jest to skała wybuchowa, wulkaniczna, to znaczy niezupełnie skrystalizowana, zawierająca oprócz kryształów ciasto i szkliwo skalne. Składa się głównie z plagioklasu i amfibolu; wolnej krzemionki brak, zatem jest to skała słabo kwaśna.

5) Histolizą zowiemy zanikanie niektórych tkanek u owadów podczas przeobrażeń, (n. p. u gąsienic); te tkanki ulegają zniszczeniu, rozpadowi, w sposób podobny do rozpuszczania się.

6) Inwolucją zowiemy rozwój zwierząt (głównie w okresie zarodkowym) wsteczny, gdzie narządy upraszczają się; następuje jakgdyby uwstecznienie w rozwoju, inwolucja jest zatem przeciwieństwem ewolucji.

PYTANIA.

1. Co to jest kymografion?
2. Kto to był Johannes Müller?
3. Co to jest kraniologja?
4. Co to są organy analogiczne i homologiczne?
5. Jakie rozróżniamy typy chrząstki?
6. Co rozumiemy pod indykowaniem silnika?

Rozpowszechniajcie wszędzie „HARCERZA" jako pismo młodzieży harcerskiej.

OD REDAKCJI.

Redakcja prosi wszystkich, mających sprawę z administracją, aby pisali wprost do administracji (Trauguta, 2 Warszawa). Za listy o prenumeratę, wysyłkę numerów, zmiany adresów i t. d. zwrócone nie do administracji, Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Treść numeru 16:

Ilustrowana jednodniówka harcerska:

„Jadę na kolonję"

do nabycia w K. D. H. — Warszawa, Traugutta № 2.

Cena 10 mk.

Wkrótce wyjdzie z druku broszura o starszem Harcerstwie:

NA DALSZĄ DROGĘ.

Wydawnictwo zbiorowe, dział sprawozdawczy, omówienie projektu organizacji starszego Harcerstwa; dyskusja na tematy ideowe i programowe.

Będzie do nabycia w K. D. H. w Warszawie— Traugutta 2.

Tryumf „Bobrów".

„Wzruszony" niespodzianką byk zatrzymał się rycząc złowrogo. Ziuk nie wdawał się z nim w dysputy..."



Przeczytaj: **„Tchórzliwy Felek i inne opowiadania z życia harcerzy"** — nakład „Książnicy Harcerstwa i Kultury Fizycznej, W. Niklewicz, Sedlaczek, Glass i S-ka". Do nabycia we wszystkich księgarniach, w Kom. Dostaw Harc. w Warszawie i u wydawców (Warszawa, Marszałkowska 49, m. 40).

Administracja: K.-Przedm. 5. Tel 145-54. Redakcja: Aleje Ujazdowskie 37 m. 12. Tel. 266-85.

Wydawca: Związek Harc. Polsk. w osobie Ignacego Kozielewskiego. Redaktor: Ignacy Kozielewski.

Druk. i Lit. p. f. „JAN COTTY" w Warszawie, Kapucyńska 7.